

O neutralności światopoglądowej państwa i o sytuacji kobiet w Polsce

Autor tekstu: **Czesław Janik**

European about secularism and women rights

Ateny, 5 maja 2006 r.

Szanowni Państwo, chcę na wstępie podziękować organizatorom za zaproszenie przedstawiciela Stowarzyszenia na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum” [1] na to wielkie międzynarodowe zgromadzenie organizacji pozarządowych poświęcone temu, co myślą Europejczycy o sekularyzmie i prawach kobiet. Szczególnie cieszy mnie fakt, że mogę dzisiaj mówić do szerszego, międzynarodowego grona, bowiem mam szansę zminimalizować stereotyp Polaka-katolika, który — jak wiem — króluje dzisiaj w świecie. Wiem, ale Państwo tego jeszcze nie wiedzą, że z Polski na Zachód przedostają się jedynie takie informacje, jakie zechce przepuścić tuba propagandowa katolicyzmu. A muszą Państwo sobie zdać sprawę z tego, że w dzisiejszej Polsce Kościół spełnia dokładnie tę samą rolę, co PZPR [2] przed 1989 r., a media - poza kilkoma tytułami gazet — są dyspozycyjne w stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego.

Dzisiaj przed drzwiami całej Europy stoi to, o czym nasze Stowarzyszenie mówi od 1990 roku. Dzisiaj przed narodami Europy dopiero pojawiają się problemy, z którymi my, Polacy, zdążyliśmy się oswoić. Będę mówić nie o problemach kobiet, lecz o problemie, którego wszelkie kwestie kobiece są odpryskami.

Chcę zaznaczyć, że wiele moich ocen może się obecnym tutaj paniom z Polski nie spodobać. Ale są to oceny człowieka obserwującego działania poszczególnych kobiet, jak i polskich organizacji kobiecych, z boku. I będę bronił swoich ocen, chyba, że któraś z pań ma argumenty rozbijające w puch mój sposób myślenia.

W dzisiejszej Polsce jednym z najważniejszych problemów, w stosunku do którego powinny zająć jednoznaczne stanowisko kobiety, jest problem miejsca sfery wyznaniowej w państwie. Kształt stosunków wyznaniowych kształtuje bowiem bezpośrednio rzeczywistość, w której przychodzi nam żyć, ma niepodważalny wpływ na miejsce kobiety w życiu rodzinnym, w życiu społecznym, na jej traktowanie w rodzinie, w miejscu pracy, na jej kształtowanie w procesie edukacji, który powinien przecież wyznaczyć kobiecie właściwe jej miejsce. W Polsce, gdzie o wszystkim decyduje nowe „politbiuro” [3] — Episkopat Kościoła katolickiego, kobieta ma być. Ma być i milczeć! Bowiem świat, w którym realizować winna swoje marzenia i cele życiowe, to świat zastrzeżony dla mężczyzn.

I o tym chcę mówić. I pomimo tego, że — koniunkturalnie, bo wróćę przecież do kraju — powinienem milczeć, powinienem milczeć, bo Polską rządzi totalitaryzm „czarnej maści” [4] i strach z nim związany, a oba te zjawiska — totalitarna władza i strach ludzi - przypominają znane mi z historii czasy panowania w Polsce „stalinizmu”, to powiem o tym wszystkim, co mnie boli tylko dlatego, by być człowiekiem choćby przez małe „c”, który nie przechodzi obojętnie, kiedy dzieje się krzywda. Chcę również zaznaczyć, że cenię odwagę każdego, kto mówi to, w co wierzy i nie boi się nikogo... w żadnej sytuacji, bo tak powinno się postępować! Bo taka jest powinność człowieka uczciwego wobec siebie i innych. Ale przede wszystkim siebie. Dzisiaj, kiedy budowa państwa wyznaniowego w Polsce jest na ukończeniu, szczególnie jest to potrzebne. Dzisiaj w Polsce rządzi ekstremizm prawicy i Episkopatu. Dzisiaj, kto jest tchórzem, nie odważy się wejść w Polsce w starcie z Episkopatem. Ja jednak się odważę, bo postępuję zgodnie ze stwierdzeniem naszego wielkiego poety Cypriana Kamila Norwida: "Ile ziemi mi trzeba pod stopami, dopóki idę?"

Wierzę, zresztą zawsze w to wierzyłem, że ludzie starający się być tymi ludźmi choćby przez małe „c”, ludzie wierni zasadom, wejdą w taki konflikt z watykańskim "walcem", bo mają przekonania, których będą bronić. Bo tylko poglądy można zmieniać, zaś zasady są niezmiennie!

W obecnej rzeczywistości polskiej Episkopat polski i prawica polska głoszą hasła



narodowe. Nawołują do jedności. Lecz ta ich jedność opatrzona jest etykietką „uniformizm”. Hierarchia żąda jedności na własnych warunkach. Począwszy od 1989 r. księżęta polskiego kościoła katolickiego wielokrotnie wyrażali wolę działań zgodnie z zasadą: „Żadnych negocjacji, żadnej tolerancji, żadnego pokoju! Tylko dyktat!”. A trzeba Państwu wiedzieć, że Episkopat polski od zawsze wykorzystywał i nadal wykorzystuje siłę polityczną polskich partii prawicowych, nadużywa świeckiego mechanizmu Izb parlamentu, składającego się — co nie może dziwić w Polsce - w większości z katolików, aby narzucić społeczeństwu Rzeczypospolitej kanoniczne standardy. We wszystkich dziedzinach. A to z kolei przekłada się na sytuację kobiet w Polsce. Mówiła o tym kiedyś, będąc w Szwecji, minister Magdalena Środa, która pełniła funkcję Pełnomocnika ds. Kobiet. I jak skończyła? Kto z Państwa chce się tego dowiedzieć, wystarczy spytać jakiegokolwiek Polaka — powie Państwu. Ja się nie boję, że skończę tak jak Magda, bo ja nie jestem w rządzie. A tak na marginesie — Pełnomocnika ds. Kobiet już nie ma — etat został w arcykatolickim państwie zlikwidowany.

Dzisiaj jesteśmy w Polsce w przededniu zakończenia procesu budowy katolickiego państwa wyznaniowego. Aby Państwo uzmysłowili sobie, w jaki sposób ten proces się odbywa — małe przykłady. Otóż pod koniec kwietnia tegoż roku — sprawa jeszcze w Polsce nie jest nagłośniona — z Dyrektorem Departamentu Wyznań i Mniejszości Narodowych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji — Andrzejem Czoharą został rozwiązany stosunek pracy, motywowany brakiem należytego nadzoru nad wykorzystywaniem dotacji z Funduszu Kościelnego. Kto to jest Andrzej Czohara? Jest to doktor nauk prawnych, od 16 lat etatowy pracownik Departamentu. Przez ostatnie 11 lat pełnił obowiązki dyrektora Departamentu. Człowiek, który wywodził się z „Solidarności”, zatrzymywany na stanowisku przez wszystkie kolejne rządy, szanowany przez przedstawicieli wszystkich związków wyznaniowych, z którymi współpracował. Był jednym z głównych twórców ustawy o stosunku Państwa do Gmin Wyznaniowych Żydowskich z 1997 r. Wracając do jego „odejścia” z Departamentu... Otóż w akcie odwołania nie podano żadnych konkretnych zarzutów, poza tym ogólnikiem dotyczącym Funduszu Kościelnego. Odchodząc nie otrzymał odprawy, lecz został skierowany na 3-miesięczny urlop, bez obowiązku świadczenia pracy. Od tej decyzji A. Czohara wniósł odwołanie, motywując je tym, że nie przedstawiono mu konkretnych zarzutów.

Podobnie postąpiono z wicedyrektorem Departamentu Wyznań i Mniejszości Narodowych Andrzejem Pieniążkiem. Zarzuty przedstawiono mu identyczne. Jedyna różnica jest taka, że zwolniono go ze stanowiska i przeniesiono na stanowisko głównego specjalisty. A że A. Pieniążek bezpośrednio nadzorował Fundusz Kościelny [5], grozi mu postępowanie dyscyplinarne — przynajmniej nowa prawicowa władza o tym myśli. To, co dotknęło wyżej wymienionych, na razie ominęło tylko jednego wicedyrektora, kobietę, która zajmowała się w Departamencie rejestrem Kościołów i związków wyznaniowych; spotkało za to jeszcze 8 innych osób, bowiem w kwietniu w Departamencie Wyznań i Mniejszości Narodowych dokonano redukcji o 10 etatów — niepokornych usunie się wszystkich! I ciekawostka — od przejęcia władzy przez kato-prawicę z Departamentem Wyznań i Mniejszości Narodowych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji nie prowadzono jakichkolwiek konsultacji dotyczących projektów ustawodawczych w sprawach wyznaniowych. Pełniący obowiązki premiera Kazimierz Marcinkiewicz — członek Opus Dei, czyli silnego ramienia Kościoła katolickiego — również nie zwracał się do Departamentu Wyznań o propozycje też do własnego exposé, które wygłosił w Sejmie, w zakresie polityki wyznaniowej państwa. Od początku kadencji nowego rządu A. Czohara jeden jedyny raz spotkał się z wiceministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji Arkadiuszem Czartoryskim, sprawującym nadzór nad sprawami mniejszości narodowych i etnicznych oraz wyznaniowymi.

Podobno jest już wyznaczony nowy szef Departamentu Wyznań i Mniejszości Narodowych. Mówi się, że jest to specjalista z prawa wyznaniowego; wywodzi się z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego lub z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. A przecież tam są tylko księża! Ale przecież o to chodzi!

To tylko mały przykładzik na to, co się dzieje w Polsce. A co na to społeczeństwo? Co na to ludzie lewicy? Co na to organizacje pozarządowe? Nic! Albo prawie nic! Społeczeństwo zastraszone siedzi cicho, lewica siedzi cicho, prawie wszystkie organizacje pozarządowe siedzą cicho... Po prostu boją się. Bo znowu, jak drzewiej w historii bywało, społeczeństwo polskie, przez społeczeństwa innych państw zostało pozostawione same sobie! Kiedy w latach osiemdziesiątych przewracano w Polsce wpływy Moskwy, byliście z nami, lecz dzisiaj, kiedy w Polsce ludzie Kościoła katolickiego zbudowali już nowy totalitaryzm — tym razem nie czerwony lecz czarny, kiedy ośrodek decyzyjny przeniósł się z Moskwy do Watykanu, nie mamy żadnego

wsparcia społeczeństwa obywatelskiego państw Unii Europejskiej. Czuję gorycz, gdy to mówię. Bo to boli. Bo okazało się, że społeczeństwom starych demokracji wcale nie chodziło o to, byśmy my — Polacy, do Was dołączyli. Im chodziło tylko o jedno — zmniejszyć wpływy Moskwy. Dzisiaj już wiem, że np. Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu inaczej orzeka w sprawach podobnych, bo Niemcowi, Francuzowi itd., przyzna rację i powie: tak, twoje państwo złamało konwencję i naruszyło twoje prawa, natomiast mnie — Polakowi, nawet nie postara się podać uzasadnienia, dlaczego nie podjął się rozpatrywania sprawy. A tak się zachował Trybunał, kiedy dostał do rozpatrzenia sprawę polskiego konkordatu. Dzisiaj wiem, że podobnie jak kobieta jest Murzynem świata, tak Polak Murzynem Europy. I często zastanawiam się, czy aby nie miał racji ten, który powiedział: „Tyle mamy wolności ile sobie sami wywalczymy!” Coś w tym stwierdzeniu jest prawdziwego, aż ciarki przechodzą po plecach!

Proces, który dokonuje się w Polsce od 1989 r. stworzył katolików bardziej nietolerancyjnych, radykalnych i szowinistycznych. Spytają Państwo: a co z częścią społeczeństwa, która nie jest katolicka? Otóż ta część społeczeństwa, podszyta strachem, siedzi cicho! Jeżeli rzuca gromy na dziejące się nieprawości, to po cichu, w zaciszu mieszkania i jedynie tylko w obecności bardzo dobrych, sprawdzonych przyjaciół. Takie czasy w Polsce nastąpiły. Wypisz, wymaluj — środkowy okres stalinowskich rządów w Polsce. Najpierw, w 1990 r., religia znalazła się w gmachu szkoły, później znalazła się w planie lekcji, jeszcze później pojawiły się pensje dla katechetów z budżetu państwa. Niedawno polski rząd dostał od biskupów propozycję nie do odrzucenia — nauczanie religii katolickiej w szkole ma być obowiązkowe, a przedmiot „religia” — przedmiotem maturalnym. I z pewnością tak się stanie. Bo polskie społeczeństwo, nie posiadające żadnego wsparcia, choćby tylko moralnego od przyjaciół z zagranicy, nie sprzeciwi się samo z siebie walcowi katolicyzmu. I jeszcze jedna informacja dotycząca szkół publicznych. Arcykatolicki minister edukacji narodowej wymyślił, że trzeba w Polsce powołać do życia Narodowy Instytut Wychowania. W zamiarach rządu i partii prawicowych instytucja ta ma pełnić rolę służącą wszechstronnej indoktrynacji młodzieży w duchu nacjonalistyczno-katolickim. Rząd zajął się już przygotowywanym w MEN projektem ustawy o Instytucie, minister finansów przedstawił propozycje sfinansowania jego działalności. I gdy Instytut zacznie działać od stycznia 2007 r., jak zapowiada rząd, szkoła polska będzie przekazywała tylko te treści, na które zezwolą biskupi. Między bajki będzie można włożyć np. wprowadzenie przedmiotu „wychowanie seksualne” do polskich szkół, a wiedzę o antykoncepcji młodzi ludzie będą sobie przekazywali metodą szeptaną podczas spotkań na podwórku. I o to chodzi! A tak na marginesie, jaką państwo dadzą sobie odpowiedź na pytanie: nauka religii to praca czy misja?

Kiedy w Polsce dokonywały się zmiany w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, marzyłem, że w końcu u nas, w Polsce, również będą rządy prawa, że Konstytucja przestanie być świstkiem papieru, a minimalne standardy praw człowieka będą wystarczającą zaporą dla odradzania się wszelkich „-izmów”. Myliłem się. Po czerwonym totalitaryzmie obudziłem się w czarnym, bowiem taktyka polskiego Kościoła katolickiego zdała egzamin. Dlatego też dzisiaj świecki system polityczny zmuszony jest zajmować się obszerną listą żądań ortodoksów kościelnych i z partii prawicowych.

Państwo chcąc zrozumieć to, co się dzieje w Polsce, muszą zdać sobie sprawę, że szeroko pojęta polska lewica siedziała w ciągu ostatnich kilkunastu lat cicho, chociaż np. podział wpływów w Sejmie ostatniej kadencji odzwierciedlał — tak się przynajmniej wydawało oddającym głos w ostatnich wyborach parlamentarnych — wszystkie odcienie przekonań. Milczenie lewicy w pewnych sprawach, np. dotyczących spraw światopoglądowych, finansowania Kościoła czy choćby dotyczących kobiet było i jest niezrozumiałe. Ale lewica siedzi cicho! I tylko nie wiadomo, czy sama sobie narzuciła ograniczenia ze strachu przed kościołem, czy też panuje w niej jakaś „dyktatura proletariatu” blokująca działania?

Ostatnie wypowiedzi działaczy partii tzw. lewicowych wskazują, że lewica nie posiada żadnej wizji w kwestii usytuowania sfery wyznaniowej w państwie, żadnej myśli przewodniej, żadnych kanonów działania, które powinny stać się drogowskazem prowadzącym do zahamowania procesów zniewalających członków - podobno po 1989 r. już wolnego — społeczeństwa we wszystkich obszarach życia publicznego i prywatnego. Wydaje się, że lewicę nie interesują sprawy stosunku państwa do Kościoła i pozostawia te sprawy „sumieniu” członków. To wszystko powoduje, że często stawiam sobie pytanie: czy w Polsce mamy jeszcze lewicę, która będzie przeciwwagą prawicy? Zastanawiam się, czy wizję państwa neutralnego światopoglądowo mam włożyć między bajki, bo zgasł płomień, który mógłby spowodować, że

społeczeństwo mocnym głosem powiedziałyby kościołowi i prawicy: *non possumus!* Dalej nie pójdziecie, bo albo — zgodnie z minimalnymi standardami praw człowieka — każdy z nas ma prawo, albo nikt...! Zastanawiam się, czy Polacy w swojej walce o godność i minimalne standardy praw człowieka nadal pozostaną osamotnieni, pozostawieni przez społeczeństwa starych demokracji samym sobie? A choćby tylko przyzwoitość nakazuje, żeby kandydatowi na dobrego — w przyszłości - kierowcę patrzeć na ręce, czy dobrze jedzie, więc wydaje się, że stare demokracje czujnie winny się przyglądać temu, co się dzieje w Polsce, czy dobrze „jedziemy”, czy jedziemy w tym samym kierunku, czy nie zbaczamy z trasy. A dzisiaj Polska ostro ruszyła nie autostradą standardów europejskich, lecz przez pola i ścieżki na nich wydeptane przez standardy watykańskie. Czy Europa obudzi się dopiero wówczas, kiedy w Polsce puszczą ostatnie hamulce i społeczeństwo — pomijając tzw. procedury cywilizowanego państwa demokratycznego - weźmie sprawę w swoje ręce, dokonując kolejnego, tym razem z pewnością nie będącego pokojowy, przewrotu?

W Polsce, w dziewięćdziesięcioprocentowym społeczeństwie katolickim, miesiąc w miesiąc sondaże pokazują, że ponad 1/3 respondentów stanowią ludzie przeciwni panowaniu się kościoła w państwie. Pomimo tego obawiam się, że procesy, o których mówię, będą się nasilały, a na lewicy pozostaną jednostki, lśniące jak brylanty o niespotykanej czystości, a wywodzące się ze słabszej strony człowieka — kobiety! Kto dzisiaj w Polsce tak naprawdę wie, o co od lat walczy pani prof. Maria Szyszkowska — polska kandydatka do Pokojowej Nagrody Nobla *Anno Domini* 2005? Kto popierał panią senator K. Sienkiewicz, kiedy walczyła z Funduszem Kościelnym i zajmowała się innymi sprawami, również w interesie kobiet? Przez ostatnie lata, jakby skażone trądem, były omijane przez wielu ludzi lewicy, przez ludzi działających w organizacjach pozarządowych, którym własne kariery przesłoniły oczy i zapomnieli o potrzebie działań dla dobra państwa, społeczeństwa, przyszłości narodu. Dotyczy to również organizacji kobiecych.

Zastanawiając się nad tematem mojego wystąpienia przypominałem sobie zdanie, wypowiedziane w filmie *Wielki Szu* przez Jana Nowickiego, odpowiadającego na pytanie, w czym tkwi tajemnica pokera. „Nie ma tajemnicy, wszyscy ją znają”. Polacy dokładnie wiedzą, co się kryje w określeniu „państwo neutralne światopoglądowo”, lecz... No właśnie. Co się stało, że zapominają o takim państwie?

Państwo wiedzą, że demokracja nie jest wartością katolicką, większość Polaków musi sobie to dopiero uświadomić. W dzisiejszej Polsce gwałci się demokratyczne swobody, ustanawia zakaz handlu w niedzielę, gwałci swobodę aktywności kulturalnej, wywiera presję na instytucje kulturalno-rozrywkowe. Zamykane są wystawy, zdejmowane przedstawienia z afisza, wreszcie stosuje szykanę sądową.

Muszą Państwo zdać sobie sprawę z faktu, że demokracja według polskiego Kościoła i demokracja którą państwo znacie, to dwie różne demokracje. Polscy biskupi twierdzą, że w żadnym wypadku demokracja będąca nakazem dokumentów Kościoła nie może być uważana za identyczną z demokracją w jej rozumieniu w świeckich ramach, ponieważ świecka demokracja oparta jest przede wszystkim na suwerenności ustanowionych przez człowieka instytucji, poddanych kompetencjom prawa. Dlatego też atak Kościoła w Polsce skierowany jest przede wszystkim na instytucje i prawo. Kiedy kościół mówi o demokracji, mówi o demokracji opartej na prawach boskich a nie na prawach ludzkich. Stąd też częste ataki na rozwiązania prawne: „złego rozwiązania nie wolno brać pod rozwagę”. Istotą tych słów jest m.in. myśl, że koncepcja „większości” nie ma sama w sobie waloru konstytutywnego. Polski katolicyzm oparty jest na elitarystycznym przekonaniu o wyższości wiedzy wynikającej z dokumentów papieża (i to papieża-Polaka) i Soboru. Przykro, ale podobne przekonanie było w ostatnich latach często i wyraźnie prezentowane również przez polską niby-lewicę.

Polski Kościół działa zgodnie z zaleceniem biskupów: „Będziemy wspierać proces demokratyczny tak długo, jak długo będzie on stanowił prawa i porozumienia zgodne z naszym kierunkiem myślenia, zaś sprzeciwiamy mu się całkowicie, jeśli przestanie służyć naszym zamysłom”.

„Ojczy nasz, któryś jest, święć się imię Twoje...” — w ten sposób rozpoczęła jedno ze swoich wystąpień z trybuny Sejmowej parlamentarzystka Ligi Polskich Rodzin — Anna Sobecka, silnie związana z Radiem Maryja. I tylko nie wiadomo, czy modliła się do Boga, czy też do o. Tadeusza Rydzyka, dyrektora Radia, które dzień w dzień emituje na falach eteru treści pełne jadu, nienawiści w stosunku do wszystkiego, co niekatolickie. Antysemityzm, ksenofobia a nawet treści faszystowskie — taki jest właśnie polski katolicyzm, w całej krasie głoszony przez tę katolicką rozgłośnię. Wiedza o tym fakcie powinna Państwu zdjąć opaskę z

oczu. I z pewnością zdają sobie Państwo sprawę z tego, jak cenna jest w moim kraju wazelina, by łatwiejsze były stosunki z biskupami — nie mówię tu o stosunkach seksualnych, chociaż... „Nic, co ludzkie, nie jest mi obce” — zgodnie z tą maksymą, wszystko jest możliwe!

Wszyscy wiemy, że podstawowa zasada rządów prawa polega na tym, że państwo ma obowiązek nie popierać norm ani nie ustalać takich regulacji prawnych, które forsowałyby jakąś specyficzną ideologię, np. katolicką. Rządy prawa chronią przed ustanawianiem norm ideologicznych. Inaczej mówiąc, chronią przed zapanowaniem myśli totalitarnej. Rządy prawa nie zezwalają na wprowadzanie ustawodawstwa, które czyni chrześcijaństwo w wydaniu katolickim, jedynym „naukowym” podejściem w zakresie edukacji młodego pokolenia, albo jedyną normą, poprzez którą mogą wyrażać się wszelkiej maści artyści. W Polsce na straży rządów prawa stoi Trybunał Konstytucyjny. Ostatnio, w związku z kilkoma orzeczeniami, które Trybunał wydał nie po myśli kato-prawicy, rozpoczął się zmasowany atak na tę ostatnią ostoję demokracji w Polsce. Gdy prawica obsadzi Trybunał Konstytucyjny swoimi ludźmi, nawet ustawy podobne do przedwojennych niemieckich ustaw o czystości rasowej, będą w Polsce możliwe. I co najciekawsze, podobnie jak niemieckie ustawy rasistowskie, będą przyjmowane one w procedurach demokratycznych. A Europa milczy, nie widzi tego, co się w Polsce dzieje!

W treści umowy społecznej, jaką jest konstytucja, zapisaliśmy zasady, którymi powinniśmy się kierować, aby umowa ta nie była jedynie świstkiem papieru. Zasadę państwa prawa, równości, równouprawnienia, bezstronności państwa w sprawach religijnych i światopoglądowych, co nie jest równoznaczne z neutralnością światopoglądową państwa. W konstytucji nawiązaliśmy do praw człowieka. Doświadczenia lat 1989-2006 dowodzą, że prawodawstwo religijne doskonale przenika przez filtr parlamentarny, a rzeczywistość roku 2006 pokazuje, że dojście przez demokrację do katolickiego autorytaryzmu jest rzeczą całkowicie możliwą. Zachodni świat wypracował standardy dotyczące praw i wolności człowieka. Wiemy, że różnica między prawami i wolnościami polega na tym, że w sferę wolności państwo nie powinno ingerować, zaś sferę praw państwo ma obowiązek gwarantować. Dlatego też w konwencjach dotyczących praw człowieka i jego wolności, użyto wyrażenia: każdy ma prawo..., nikt nie może być... Podam przykład występującej dyskryminacji w Polsce. Dotyczy ona podziału funduszy przeznaczonych na finansowanie przedsięwzięć związanych z organizowaniem wypoczynku przez i dla młodzieży. Organizacje niezwiązane (poprzez asystentów) z Kościołem, nie mają żadnych szans na otrzymanie tego samego dofinansowania, co organizacje kościelne, a powinno to być ich należnym udziałem. Tak się dzieje, bo w istocie katolicyzm nie zostawia żadnego marginesu dla tolerancji. Jego umiarkowane niekiedy zalecenia są tylko manifestacją swoistej cierpliwości.

Z innych ciekawych spraw. W miejscach publicznych, takich jak lotnisko, szpital, czy choćby gmach parlamentu działać mogą wyłącznie kaplice katolików i wisieć krzyże katolickie. W kaplicach nie wolno odprawiać nabożeństw innych religii. Czy nie jest to przejaw dyskryminacji? Na marginesie powiem, państwo o tym nie wie, że „Neutrum” prowadziło korespondencję z panami marszałkami Sejmu i Senatu RP, M. Borowskim i L. Pastusiakiem w sprawie symboli religijnych, w sprawie kaplicy w Domu Poselskim. Ale oni bali się zająć stanowiska w tej sprawie. Nie będę omawiał ich wielkiej arogancji, jaką się wykazali. Dokumenty mogą zainteresowanym udostępnić. Wspomniałem już o ograniczeniach wolności oświatowej i akademickiej, powodowanych przez panoszący się w Polsce krypto-przymus religijny. To, co ma miejsce, można określić jako porażkę zasady rządów prawa, a zarazem, co często podkreślają członkowie „Neutrum”, jako zwycięstwo wojujących grup katolickich. Taktyka zmasowanego nacisku, który stosują one z przyzwoleniem i z poduszczenia biskupów, jest skuteczna, ponieważ ich głosy tak czy inaczej okazują się zawsze potrzebne dla wsparcia stojących z reguły na niepewnych nogach rządów, szczególnie rządów tworzonych przez lewicę. Żaden rząd Rzeczypospolitej nie był zdolny do utrzymania się bez poparcia Kościoła. Tragikomedia kryzysu rządowego rządu pana premiera L. Millera jest klasycznym dowodem słuszności tej tezy.

Ostatnio kler i partie prawicowe, ludzie prawicy w samorządzie terytorialnym powróciły do swojego wcześniejszego pomysłu o wprowadzeniu zakazu handlu w niedzielę — świąteczny dzień dla katolików. A dlaczego nie zrobić ograniczenia handlu w sobotę — świątecznym dniu Żydów i Adwentystów? Albo każdy, albo nikt... W rzeczywistości konflikt wokół charakteru cotygodniowego dnia wypoczynku w Polsce nie jest walką w imię wygody większości, która jak najpełniej chce wykorzystać ten wolny dzień. Są to raczej zmagania hierarchii katolickiej dotyczące stylu życia i praw każdego człowieka, który żyje w Polsce.

Uprawnienia samorządów to niezwykle ciekawy problem. Przykład z ostatnich dni. Władze Sejmiku Warszawskiego, kierowane przez byłego marszałka Senatu Adama Struzika zasygnalizowały społeczeństwu, że subtelności prawne i praktyczne działania polityczne niekoniecznie muszą iść w parze. Kiedy pan Glemp zgłosił brak pieniędzy na realizację swoich pomysłów, tzn. świątyni Bożej [właściwie Najwyższej!] Opatrzności, pan Adam Struzik z innymi szybciotko przyjął uchwałę o przekazaniu na ten cel 20 mln zł. A dla głodnych dzieci pieniędzy nie ma, na dofinansowanie środków antykoncepcyjnych - nie ma, i na rozwiązanie wielu, wielu innych problemów - nie ma. W maju ma być w Polsce papież. Kto buduje ołtarze i za czyje pieniądze? Budują władze samorządowe za pieniądze wszystkich podatników! [6] I to jest demokracja, którą zafundował Polsce zachód! Z przyjemnością bym się z niej wypisał!

Krzycząca o wartościach część społeczeństwa pod przewodnictwem prawicowych partii politycznych i większości duchowieństwa pod przewodnictwem Episkopatu, poddała już swoim wpływom medycynę (ograniczenie możliwości przeprowadzenia badań prenatalnych, zapłodnień in vitro, aborcji itd.), działalność kulturalno-rozrywkową (w TV tylko poprawne treści i papież), wojsko (obowiązkowe nabożeństwa w niedzielę, pielgrzymki żołnierzy!), władzę lokalną (z pewnością prawdziwe jest stwierdzenie, że polską gminą rządzi proboszcz) oraz życie rodzinne (ograniczenie rozwodów, separacja) a przede wszystkim szkołę. Dobrzy wujkowie z Episkopatu głoszą, że ich działalność nie ma nic wspólnego z szerzeniem przymusu religijnego. Głoszą, że kościół nie domaga się przywilejów! W istocie nie muszą dokonywać aktów religijnego przymusu, ponieważ zmieniają samą strukturę Państwa polskiego, czyniąc to cierpliwie i bez śladów fizycznej brutalności, mając za dobrego pomocnika właśnie lewicę.

Sumując, sytuację w Polsce można skomentować tak: Rzeczpospolita jest państwem świeckim, grającym rolę państwa wyznaniowego. Kościół katolicki nie jest w Polsce tylko nurtem wyznaniowym. Jest stojącą na mocnych podstawach klerykalną hierarchią duchownych oraz świecką infrastrukturą polityczną i administracyjną, która bardzo silnie oddziałuje na najbardziej istotne i najbardziej drażliwe kwestie polityczne. To, o czym wcześniej mówiłem, sygnalizuje tylko złożoność zagadnienia, zaś wymienione przykłady są jedynie niewielkim ułamkiem zjawisk, na których omówienie z pewnością nie starczyłoby nawet czasu, który państwo przewidzieli na konferencję od początku do końca. Pokazują one, w jaki sposób ustrój demokratyczny skapitulował i wyrzekł się rządów prawa w najbardziej istotnych sferach życia. Mam nadzieję, że jeszcze nie do końca się to stało. Bez dokonania rozdziału, (na co skądinąd dzisiaj nie widzę żadnych szans) całemu społeczeństwu narzucone będzie prawo kościelne. A stanowione przepisy prawa interpretowane na sposób religijny. Proces ten znajduje się obecnie w swym punkcie kulminacyjnym. Nie ma już tu miejsca na żaden kompromis. Społeczeństwo polskie, przynajmniej ta jego część, której marzy się jeszcze demokracja, prawa człowieka i inne standardy społeczeństw europejskich, głośno musi powiedzieć kościołowi: non possumus!

Można by jeszcze długo. Ale kończę, chociaż i tak z pewnością przekroczyłem czas mi przyznany. A więc, zanim zabierze głos następny mówca, przyznają Państwo w duchu: Polska nie jest państwem neutralnym światopoglądowo! Bez całkowitego oddzielenia Kościoła od państwa kobiety -zresztą nie tylko w Polsce — nie mają jakiegokolwiek szansy w walce nie tylko o swoje prawa, ale o swoją godność, z której te ich prawa i wolności wynikają!

I już naprawdę na koniec. Nie wystarczy tylko narzekać; nie wystarczy opisać sytuację, jaka istnieje. Trzeba zastanowić się, i spróbować znaleźć wyjście z tej sytuacji. Otóż w Stowarzyszeniu Neutrum od dłuższego czasu nad tym rozmyślaliśmy. I wydaje nam się, że jedynym wyjściem jest powstanie swoistej „sieci” europejskich organizacji pozarządowych, które podejmowałyby — pomimo istniejących pomiędzy nimi różnic, obszarów zainteresowania i działania - w oparciu o wcześniejsze porozumienie wspólnych, zmasowanych działań w chwili pojawienia lub pojawiania się zagrożeń dla minimalnych standardów praw człowieka w jakimkolwiek kraju. Dlatego też Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum” z Polskim Stowarzyszeniem Racjonalistów przygotowały stosowny projekt, do zapoznania z którym zachęcamy przedstawicieli wszystkich organizacji pozarządowych, którym bliskie są idee neutralności państwa: religijnej, wyznaniowej, światopoglądowej, rozdziału państwa i kościoła, świeckości życia publicznego naszych krajów i naszego kontynentu, do zawarcia ogólnoeuropejskiego porozumienia o współpracy w tej sprawie.

Przygotowany przez nas projekt Paktu (Porozumienia) może stanowić podstawę dalszych prac nad wypracowaniem ostatecznej wersji Porozumienia (Paktu) europejskiego. Wydaje nam się, że Tekst Porozumienia, po zaakceptowaniu przez większość organizacji powinien zostać przyjęty podczas specjalnego Kongresu organizacji pozarządowych, zwołanego specjalnie i

głównie w tym celu. Uważamy też, że ze względów symbolicznych miejscem wspólnego spotkania i podpisania Paktu powinna być Polska — kraj, w którym standardy neutralności światopoglądowej i otwartości społeczeństwa są najbardziej gwałcone spośród krajów członkowskich UE, zaś siedzibą Sekretariatu, jeżeli zostałby powołany - ze względów strategicznych Bruksela — centrum UE. Jeżeli będzie odpowiednie zainteresowanie naszym pomysłem, spróbujemy zorganizować spotkanie w roku 2006 w Warszawie.

Kontakt: psr@racjonalista.pl

Informacje o inicjatorach Paktu można znaleźć pod adresami internetowymi:

NEUTRUM: www.neutrum.eu.org

PSR: psr.racjonalista.pl

Projekt

Pakt Europejski

na rzecz neutralności światopoglądowej i otwartości społeczeństw

podpisany w Warszawie dnia ...

My, przedstawiciele europejskich organizacji pozarządowych - sygnatariusze niniejszego Porozumienia, zebrani w Warszawie, dnia ... 2006 r., postanawiamy:

Biorąc pod uwagę, że prawo wszystkich osób do równości wobec prawa i ochrony ich przed dyskryminacją stanowią powszechne prawo, uznane *Powszechną Deklaracją Praw Człowieka*, Konwencją Narodów Zjednoczonych o *eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet*, międzynarodową konwencją o *eliminacji wszelkich form dyskryminacji rasowej* oraz konwencjami Narodów Zjednoczonych o *prawach obywatelskich i politycznych* oraz o *prawach ekonomicznych, społecznych i kulturalnych*, a także Europejską Konwencją o *ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*.

Biorąc pod uwagę, że społeczeństwo obywatelskie państw europejskich powinno mieć większy wpływ na niedostateczną ochronę praw człowieka i jego wolności w procedurach proponowanych nam przez struktury polityczne.

Biorąc pod uwagę to, iż struktury polityczne dążą do przybliżenia organów władzy bliżej obywatela i udostępnienia człowiekowi łatwiejszego dostępu do instytucji i organów władzy, postanawiamy wyjść temu naprzeciw.

Potwierdzając swoją głęboką wiarę w podstawowe prawa i wolności, które są fundamentem sprawiedliwości i pokoju społecznego i których zachowanie opiera się głównie na zachowaniu zasad sprawiedliwości, równości, równouprawnienia, niedyskryminacji itd.

Uznając, że stosunki wyznaniowe, relacje pomiędzy państwem a kościołami, związkami wyznaniowymi, organizacjami światopoglądowymi pozostają indywidualną cechą każdego ze społeczeństw krajów europejskich, i że relacje te w państwach europejskich są zróżnicowane.

Uznając za nieprawdziwą tezę, że pejzaż europejski wzbogaca stopień neutralności światopoglądowej państwa z jednej a klerykalizmu z drugiej strony.

Uznając, że neutralność światopoglądowa życia publicznego jest standardem europejskim, składową wartości europejskich.

Uważamy za konieczne i celowe zawarcie niniejszego porozumienia, ponad granicami wewnętrznymi Unii Europejskiej, wspierającego i kontrolującego realizację tego standardu przez poszczególne rządy państw Europy, będącej naszym Wspólnym domem.

Jesteśmy przekonani o słuszności wizji, która przyświeca naszym działaniom.

Uznajemy, że w urzeczywistnianiu tej wizji właściwą rolę będą spełniać europejskie organizacje — sygnatariusze niniejszego Porozumienia (Paktu), które zobowiązują się do współpracy w zakresie:

- wymiany informacji (o wszelkich istotniejszych zdarzeniach i działaniach w danym kraju na rzecz/przeciwko neutralności światopoglądowej - laicyzmu/klerykalizmu; wskazane byłoby utworzenie wspólnego biuletynu

- informacyjnego w 2-3 językach);
- wspólnych spotkań, konferencji tematycznych;
- regularnego sporządzania raportów europejskich obrazujących stan społeczeństw Europy w realizacji idei neutralności światopoglądowej państwa i otwartości społeczeństw, przekazywanych następnie władzom UE i rządów krajowym;
- przedstawiania wspólnych stanowisk, oświadczeń, apeli i opinii;
- wspólnego reagowania, zgodnie z przepisami prawa, poprzez wspólne, skoordynowane czasowo akcje protestacyjne przeciwko wszelkim przejawom łamania podstawowych praw i wolności gwarantujących neutralność państw w kwestiach ww. wymienionych.
- rozwoju innych form współpracy na rzecz neutralności światopoglądowej oraz otwartości społeczeństw.
- ... itd

Sygnatariusze Paktu dla koordynacji współpracy powołują Europejski Sekretariat organizacji działających na rzecz neutralności światopoglądowej i otwartości społeczeństw. Siedzibą Europejskiego Sekretariatu jest miasto ...

Niniejszy Pakt Europejski jest otwarty do podpisu przez organizacje pozarządowe państw Unii Europejskiej oraz przez organizacje pozarządowe z państw pozostających poza Unią Europejską, które mogą wyrazić swą zgodę na związanie się jego postanowieniami poprzez podpisanie przez upoważnionego członka władz organizacji pozarządowej.

Postanowienia Paktu wchodzą w życie po wyrażeniu zgody na przyjęcie zobowiązań wynikających z Paktu; dotyczy to organizacji-sygnatariuszy paktu zebranych w Warszawie, dnia ..., jak również wszystkich organizacji-sygnatariuszy, które w późniejszym okresie wyraża swoją zgodę na przyjęcie zobowiązań wynikających z Porozumienia

Niniejszy Pakt Europejski sporządzono w Warszawie w dniu ... w językach polskim i angielskim(?), przy czym oba teksty mają jednakową moc prawną; jeden egzemplarz; jeden egzemplarz zostanie zdeponowany w archiwum Sekretariatu. Prezes Sekretariatu Europejskiego przekaze jego autentyczną poświadczoną kopię każdej organizacji, będącej sygnatariuszem paktu.

Podobna tematyka na: [4th European Social Forum, Athens - Greece, May 2006](#)

Przypisy:

[1] Stowarzyszenie Neutrum - organizacja pozarządowa działająca na rzecz praw człowieka. W polu zainteresowania Stowarzyszenia znajduje się głównie art. 9 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności - czyli wolność sumienia, wyznania, światopoglądu, myśli w związku z innymi wolnościami człowieka, które naruszane byłyby z powodów wyznaniowych. Więcej o Neutrum i działaniach stowarzyszenia: neutrum.racjonalista.pl - największa baza danych dotycząca prawa wyznaniowego i stosunków wyznaniowych w Polsce.

[2] Polska Zjednoczona Partia Robotnicza - sprawowała w Polsce niepodzielną władzę do czasu przemian rozpoczętych wybuchem społecznym w 1980 r., zakończonym przemianami demokratycznymi w 1989 r.

[3] "Politbiuro" - rusycyzm, inaczej "Biuro Polityczne", tutaj Biuro Polityczne PZPR.

[4] Pod totalitaryzmem "czarnej maści" kryją się wszelkie odcienie prawicy polskiej, silnie związanej z Kościołem katolickim i sami funkcjonariusze tegoż Kościoła, którzy dzisiaj sprawują rzeczywistą władzę, na miarę tej, którą przed 1989 r. w Polsce pełniła Moskwa.

[5] Fundusz Kościelny został utworzony na mocy ustawy, w wyniku przejęcia przez Państwo dóbr martwej ręki w 1950 r. (Dz. U. z 1950 r. Nr 9, poz. 87). Państwo przejęło wówczas około 90.000 ha ziemi kościelnej. Po 1989 r. zwrócono Kościołowi ziemię z wielką nawiązką, bowiem przekazano mu ponad 160.000 ha. Natomiast

instytucja Fundusz Kościelny nadal istnieje i nadal wypłaca Kościołowi wielkie sumy, chociaż Fundusz Kościelny stracił rację bytu.

[6] Uznawana w Polsce za największą aferę finansową sprawa Funduszu oddłużenia zagranicznego (w skrócie FOZZ) dotyczy 4 bln starych złotych, tj. 400 mln złotych - po reformie finansowej. Państwo polskie od wielu lat lekką ręką przekazuje Kościołowi katolickiemu około 5 mld złotych! I nikt nie mówi o aferze. Gdyby te pieniądze pozostawały w skarbie państwa, ile z tych problemów, które przewijają się w moim wystąpieniu, mogłoby być rozwiązanych? Przemyślenia pozostawiam Państwu.

Czesław Janik

Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo
"Neutrum"

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 19-05-2006 Ostatnia zmiana: 19-05-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4790) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4790>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl